

KUŹNICZANKA

A decorative graphic element consisting of a diagonal line running from the upper left towards the lower right. Three stylized floral motifs, resembling pansies or similar flowers, are positioned above the line. Two vertical lines extend downwards from the top two flowers, and another vertical line extends downwards from the bottom right flower. The central text 'KUŹNICZANKA' is printed in a large, bold, black, sans-serif font, slanted to follow the angle of the diagonal line.

Treść numeru:

	Str.
Życzenie	235
Mistrz	236
W Betleemską Noc	238
Panuj nam, Chryste!	239
Zawiadomienia	242
Pamiętniki Jenerałowej Zamoyskiej	243
W jedności siła	245
Kronika	247
Korespondencje	247
Rekolekcje zamknięte	250
Uziemienie dla radjoodbiorników	250

ROCZNA PRENUMERATA: 10 ZŁ.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 80 zł., $\frac{1}{2}$ strony 40 zł., $\frac{1}{4}$ strony 20 zł.,
 $\frac{1}{8}$ strony 10 zł., $\frac{1}{16}$ strony 5 zł.

RABAT dla wydawnictw, księgarń oraz powtarzających się ogłoszeń.

Wydawca:

Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Społeczne
pod opieką Matki Boskiej Dobrej Rady. Zakopane—Kuźnice

Redaktorka odpowiedzialna:

Janina Strawińska

Adres Redakcji i Administracji „Kuźniczanki“:

Kuźnice, poczta Zakopane.

Wszystkim naszym czytelniczkom zasyłamy z opłatkiem najserdeczniejsze życzenia, by Boża Dziecina obdarzyła je hojnie swemi łaskami. Łączmy się duchem przy żłóbku, na Pasterce i w dzień Nowego Roku.

Kuźnice.



Cz. 2280/1931/12



M I S T R Z

Przed oczyma naszymi staje ponownie Mesjasz — Król, Syn Boży, przychodzący na świat w ubóstwie, ukryciu, w cierpieniu.

Wzrastać będzie w podobnych warunkach, w posłuszeństwie, przy pracy i spełnianiu zwyczajnych obowiązków domowych i społecznych.

Jedna rzecz tylko wyróżnia Go od otoczenia: to Jego świętość najwyższa. Tę świętość ukrywa On przyjmując ciało ludzkie, żyjąc wśród grzesznych, ponosząc karę za grzech, stając się przez cierpienia expiacją za grzech...

Pozatem we wszystkim staje się „podobny braciom swym” — Jak oni pracuje ręcznie, umysłowo i duchowo, i „nauczył się z tego, co cierpiał, posłuszeństwa“ *)

Jezus obserwował świat, naturę, życie ludzi. O tem jak umiał patrzeć, i tłumaczyć prawa natury, świadczą Jego przypowieści, i inne nauki, żywo i przepięknie mówiące o ówczesnych zwyczajach i historii narodu wybranego.

Jezus wpatrywał się w swoją duszę i w świat niewidzialny,

Jezus uczy nas wpatrywać się w świat, każe nam ten świat uważać za księgę napisaną przez Ojca z miłości, a daną nam z największej Boskiej dobroci; uczy nas wpatrywać się w nasze dusze, które zaledwie znamy; a także w istoty niewidzialne, otaczające i kochające nas.

Jezus przyszedł założyć na ziemi „szkołę życia”, szkołę życia chrześcijańskiego. Aby nas nauczyć pracy, — Sam pracował ze wszystkich sił i wszystkimi władzami; aby nas nauczyć cierpieć — Sam codziennie się trudził. Jego metoda nauczania daleką była od abstrakcji. „Przyjdźcie i zobaczcie” mawiał On nieraz.

*) List św. Pawła do Żydów V 8.

„Grozi wam ubóstwo, a już niedostatek przygniata was: przyjdźcie i zobaczcicie! Przyjdźcie i zobaczcicie Ubogiego, który często był głodny; przyjdźcie i zobaczcicie jak trzeba żyć w tej próbie.

„Wierność obowiązkom jest wam ciężka: przyjdźcie i zobaczcicie! Przyjdźcie i zobaczcicie Kogoś... kto jest „posłusznym do śmierci, a śmierci krzyżowej”.

„Kosztuje was przebaczenie, okazywanie dobroci, miłości bliźniemu: przyjdźcie i zobaczcicie Tego, który przebaczał tym, co Go znieważali, i tym co Go do krzyża przybili; zobaczcicie Tego, który kochał do ostatniej kropli krwi”!

Gdy robimy wysiłki, On jest przy nas i pomaga nam. Towarzyszy nam przy pracy, przy spełnianiu każdego obowiązku, towarzyszy nam w cierpieniu. Kieruje naszymi krokami, kieruje naszymi myślami, kieruje całą naszą duszą.

On nas prowadzi, wzmacnia, pociesza; jednym słowem: żyjemy przez Niego.

Nigdy, żaden mistrz nie był Mu podobnym. Niczyje metody nie dorównały Jego metodzie tak prostej, konkretnej i dającej się zawsze i wszędzie zastosować. Żaden mistrz nie miał tak głębokiej troski o swych uczni jak On, — troski, która jest najważniejszym zadaniem każdego prawdziwego wychowawcy.

Nikt nie miał tyle poświęcenia i miłości niezrównanej, co On.

On przewyższa wszystkich mistrzów możliwością zrealizowania tego, co jest ideałem wychowania. On jeden może wykonać to, o co inni się kuszą mozolnie. On jeden wgląda w duszę, uczy ją patrzeć, obserwować, zastanawiać się, wiązać fakty, pogłębiać; On jeden wlewa w duszę miłość, pragnienie doskonałości; On pobudza wolę do działania, uwalnia ją równocześnie od zniechęceń, iluzji i zbytniego pośpiechu; daje siłę do wytrwania.

Wychowane przez Jenerałową Zamoyską, której Mistrzem był Jezus i która przejęła się Jego duchem, Jego metodą, Jego miłością i Jego poświęceniem, — dawne i obecne uczennice „szkoły życia chrześcijańskiego“, niech szukają w tajemnicy Boskiego przyścia na świat — nauki życia, a w Jezusie — jedynego Mistrza życia!

O. Brillat.





W Betleemską Noc.

*Nad stajenką betleemską świeci gwiazda duża.
Anioł niesie ponad pola, ponad łąki, wzgórze,
Ubożuchnym i pasterzom tę radosną wieść:
Że narodzon Jezus mały! Oddajmy Mu cześć!*

* * *

*Ustyszawszy to wołanie, biegną pastuszkowie,
Niosą dary Dzieciąteczku, niosą Jezusowi;
Miłość serca Mu przynoszą i składają w darze,
Dobłą wolę okazują — zrobią co rozkaże.*

* * *

*A Dziecina błogosławi ludziom dobrej woli,
Ale przytem zapłakała... ach! bo Ją tak boli,
Że jest tylu co są głusi na wołanie nieba..
O, tych biednych obojętnych sprowadzić tu trzeba.*

* * *

*Zrozumieli pastuszkowie czego chce Dziecina,
I do domu powróciwszy każdy z nich zaklina
Swoich bliskich, by Jezusa Panem swym uznali,
Łaski z nieba, co im dana, by nie odrzucali!...*

J. St.

Panuj nam, Chryste!

Referat opracowany i wygłoszony przez jedną z byłych Kuźniczanek
na Akademji ku czci Chrystusa-Króla.

„...I da Mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca Jego i będzie królował w domu Jakubowym na wieki, a królestwu Jego nie będzie końca“! Te słowa wypowiedział Anioł Gabryel podczas zwiastowania Najświętszej Marji Pannie o narodzeniu Jezusa Chrystusa. Zjawia się na świecie jako maleńka Dziecina w nędznej stajence Ten, który z przeznaczenia i pochodzenia jest Królem. Początkowo wiedzie życie otoczone głęboką tajemnicą, nie zdradzając niczem Swej królewskiej potęgi i majestatu. Wreszcie dochodzi do wieku dojrzałego i wówczas zaczyna kłaść podwaliny pod budowę Swego królestwa. Objawia Swoją nadludzką moc i potęgę. Lud żydowski widzi w Nim wielkiego dobroczyńcę i pragnie Go ogłosić królem. To jednak nie zgadza się z Jego zamiarami, bo: „Królestwo Jego nie jest z tego świata“, bo nie poto przyszedł na świat, by stać się królem jednego narodu, nie poto, by królować i nad innych się wynosić, — nie dla siebie, — ale chce być królem dla całego świata.

Trzy lata zaledwie miało 12-stu wybrańców-apostołów bezmierne szczęście przeżyć w towarzystwie Jezusa — Jezusa widzieć i słyszeć. Odszedł od nich, wstąpił do nieba, by zasiąść po prawicy Ojca Swego, ale odszedł ciałem, duchem zaś pozostał wśród nich i nadal istnieje i żyje wśród nas. Odchodząc bowiem powiedział: „...Pozostanę z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ i w Swojej boskiej mądrości znajduje sposób, by jednocześnie być obecnym i nieobecnym. Nieobecnym dla zmysłów, ale obecnym dla wiary, dla serc. Jezus przebywający w tabernakulum żyje i działa — jest to ten sam Jezus ewangeliczny, ten sam co do świętości, mocy, mądrości, wszechwiedzy, miłości i miłości. — A więc podobnie jak wówczas, spełnia potrójny urząd. Jezus Król, przebywający w Tabernakulum — zanosí ustawiczne modły. On sprawuje niewidzialną Mszę św., która trwa bezustannie, jako ofiara chwały, dziękczynienia i radoścuzynienia. Jezus Król — czuwa. Jego oczy pasterskie nie śpią nigdy, widzą wszystko, zauważą każde błaganie; Jego serce pasterskie bije z jedną dla wszystkich miłością. Wreszcie Jezus

Król — mówi. On to sprawia, że nauki, kazania wnikają głębiej do serc ludzkich i znajdują pożądaną oddźwięk, a nie pozostają bez echa.

Miłość Jezusa do ludzi posunęła się dalej. On — Król nie tylko przebywa przy nas, ale jest w nas; mówi bowiem: „Jeśli Mnie kto miłuje, trzymać się będzie nauki Mojej i przyjdę do Niego i zamieszkać w nim“. A zatem dusza chrześcijanina — to świątynia Boga, to pałac Króla. Dusza w stanie łaski większą ma wartość niż najpiękniejsze tabernakulum, gdyż nie jest z prochu ziemskiego, ale ma udział w naturze Bożej, jest jakby maleńką cząstką Jego Boskości.

Jezus ustanowił Przenajświętszy Sakrament nie tylko dla adoracji, ale przede wszystkim dla naszych serc. Jezus chce być królem serc naszych, tęskni do tego żywego pałacu, pragnie w nim przebywać wiecznie. My zaś pamiętajmy o tem, by przed Majestatem Jego płonęło wiecznie światło naszej bezgranicznej miłości. I kiedy wichrowe porywy pokuszeń na nas nacierają, w chwilach największego zmęczenia duchowego nie dajmy zgasnąć temu światelku, lecz z ufnością i gorącą wiarą zwróćmy się do Króla i Pana naszego, temi słowy:

*Zmęczeni walką, troskami ziemskimi,
Gdy nas utrudzą ciężkie życia znoje,
Marzymy o Twem królestwie na ziemi,
Modłąc się: Panie, przyjdź Królestwo Twoje ..*

*Nękanii często ciepieniem i bólem,
Ze szczęśliwości pić pragniemy z dwoja...
Dać szczęście możesz, boś Panem i Królem,
Nieraz tak ciężko... lecz... bądź wola Twoja!...*

A zatem Chrystus chce i ma być Królem całego świata, ma rządzić wszystkimi narodami, gdyż Sam mówi o Sobie: „Albowiem dana Mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi“. Tymczasem świat dzisiejszy nie chce uznać Chrystusa za swojego Króla i Władcę. Przede wszystkim w duszach poszczególnych jednostek brak jest prawdziwej, silnej i głębokiej wiary — tej wiary praocjów naszych; nie chcą oni uznać Boga jako istoty wyższej i mędrzej od nich, lecz sami pragną stać się panami świata. — Brak etyki w życiu doprowadza do obniżenia moralności wśród społeczeństwa, pociąga za sobą dysonanse rodzinne. Mimowoli historia nasuwa nam na myśl dzieje dawnych potęg

z chwilą utraty moralności. Co stało się z potężnym cesarstwem rzymskim? Co z kolebką naszej kultury — Grecją, gdy zanikł zmysł moralności, gdy znikło poczucie różnicy między dobrem a złem?

Wszak historia jest najlepszą nauczycielką życia. Ale poco mamy szukać przykładu tak daleko. Uprzypomnijmy sobie co właściwie było głównym powodem naszego upadku państwowego, utraty własnej Ojczyzny: Brak jedności i zgody, brak życia zgodnego z zasadami etycznymi, co wyplęwało ze znacznego obniżenia wiary w Boga. A więc opamiętajmy się póki czas, by nie spotkało nas podobne nieszczęście, byśmy nie utracili znów, z takim trudem zdobytej Ojczyzny. Polepszenie to nastąpi wówczas, gdy uznamy za prawdziwego Króla naszego — Tego, który powiedział: „Będę rządził ludami i narody będą Mi poddane.“

Miłość do Jezusa Chrystusa — Króla i Pana naszego musimy wpajać od najmłodszych lat w młodziutkie serca dzieci. Wielkie zadanie mają tu do spełnienia rodzice, nauczyciele i wychowawcy. Oni to przede wszystkim mają świecić przykładem maluczkiem, a tem samym rozbudzać w nich dążność do doskonałości. Nikt nie może uczynić innych wierzącymi, ani doprowadzić do pobożności, posłuszeństwa, pokory, jeżeli sam takim nie jest; z drugiej zaś strony nic tak drugich nie pociąga, jak dobry przykład, bo wprawdzie: „Słowa poruszają, ale przykłady pociągają“ — jak mówi przysłowie. Wielcy wychowawcy muszą stać się przede wszystkim wielkimi ludźmi, powinni w pracy swej kroczyć śladami tego niedoścignionego ideału wychowawcy, jakim był i jest — Chrystus. Oby Ten Wychowawca-Ideał królował w szkołach naszych. Nie chodzi tu już o sam krucyfiks, który jest symbolem wiary, ale o osobowość, o ducha, o słowo, o łaskę mocy Chrystusowej, o Jego władanie nad duszami i sercami, chodzi o Jego królestwo. Starajmy się wprowadzić je wszędzie, a sami nie przechodźmy obojętnie przez tę drogę życia, ale:

*Szukajmy na świecie Królestwa Bożego,
A Bóg wszystko inne przydać chce i może—
I całym życiem zdążając do Niego,
Rozszerzajmy w sercach to Królestwo Boże!*

Nie składajmy jednak całego obowiązku wychowania w ręce osób specjalnie do tego zadania powołanych, ale wszyscy stańmy się apostołami i krzewicielami wiary św. Wprawdzie my, Polacy,

jakkolwiek szybko zapalamy się do rzeczy wielkich, świętych, do wzniosłych idei, to jednak również szybko ostygamy, zniechęcamy się, zwłaszcza jeżeli pole naszej pracy okaże się niewdzięczne i narazie bezowocne. Brak nam tej cierpliwej wytrwałości, która cechowała ludzi świętych; brak nam wyrozumiałości dla błędów i upadków, często chwilowych, bliźnich naszych. Jesteśmy zdolni do krytykowania i potępiania drugich, odsuwamy się od nich, zamiast podać im rękę, by nie stoczyli się w przepaść — nad brzegiem której stoją. Nie gardzimy ludźmi nawet najniższymi moralnie, potępiamy ich czyny, ale nie ludzi, gdyż oni przecież są obrazem Boga. A częste okazanie serca bliźniemu, w chwili jego upadku, w chwili zniechęcenia do życia, staje się bodźcem do opamiętania się, staje się jakby początkiem życia — życia nowego, którego celem jest Bóg! Niech nas nie zrażają, może nieraz drwiące uśmiechy, skierowywane pod naszym adresem, ale dalej prowadźmy niestrudzenie zbłąkaną owieczkę do tej owczarni, której Pasterzem jest Jezus. Naszą myślą przewodnią w tej pracy niech będzie świadomość, że Bóg bardziej się cieszy z nawrócenia jednego grzesznika, niż 99-ciu wiernych.

Idźmy więc przez to życie za przykładem Chrystusa-Króla, czyniąc wszystkim dobrze. Postępujmy tak, byśmy godnie nosić mogli imię chrześcijanina-katolika. A ten wszechpotężny Władca nasz, niech panuje w sercach naszych, w sercach poszczególnych jednostek, niech panuje w rodzinach, w szkołach, w społeczeństwach i narodach.

Po wszystkie czasy — króluj nam Chryste!

J. K.

Zawiadomienia.

Dnia 21 listopada 1931 r. w kościele Najśw. Panny Marji w Katowicach, odbył się ślub p. Heleny Sarnowskiej z p. Antonim Hoffmanem.

* * *

Dnia 23 listopada 1931 r. w kościele parafjalnym w Hajdukach Wielkich, odbył się ślub p. Anny Świerkotównej z p. Pawłem Ciastułą.

Szczęść im Boże!

Pamiętniki Jenerałowej Zamoyskiej

(ciąg dalszy)

62

Paryż 1860 r.

Z początkiem roku 1860 przyjechały do nas moje siostry: P. Grudzińska i Cecylja, co mi niemało sprawiło radości i wesoło z nimi spędzało się wieczory. Jednego jednak wieczoru mniej mi było wesoło i nadzwyczajnie pilno, żeby się wszyscy spać rozeszli, co też nareszcie koło 11 godziny uczynili — było to 14 maja.

Nazajutrz rano, gdy wszyscy na śniadanie się zeszli, niemało byli zdziwieni, gdy się dowiedzieli, że mnie Bóg tej nocy, o 3-ej rano, córką obdarzył. Przyjście na świat tej córki, sama nie wiem komu większą sprawiło radość, czy mnie, czy ojcu, czy braciom? Z radości wszyscy się popłakali. Tyle przypominała zmartwień i tyle ich jeszcze przynieść miała.

Nie minęło 6 tygodni, a dziecko wskutek przeziębienia dostało strasznego zapalenia płuc, a przytem czegoś, co lekarze nazywali „spazmem krtani“: nieustanny jakby jęk, czy jakby czkawka, — trwało to przez dwa tygodnie. Biedne dziecko okryte wizykatorjami z trudem oddychało, od 40 godzin nie mogło usnąć na chwilę, sztywne, zimne i sine, leżało, jakby już nieżywe. Wszyscy oczekiwali, że każdej chwili skończy. Wyznać muszę, że znieść nie mogłam tego widoku. Dzisiaj nie rozumiem ażeby można było płakać nad śmiercią dziecka, t. j. nad wyzwoleniem jego z tego padołu płaczu. Zdaje mi się, że niema samolubniejszego płaczu, jak płacz rodziców nad śmiercią dziecka; prawdę mówiąc i wówczas tak sądziłam, ale, jak mówi Pismo św. duch silny, ale ciało mdłe, a bardziej mdłem od ciała jest serce kobiece, to też mimo szczerej wiary i prawdziwej chęci poddania się woli Bożej, mimo wszelkich rozumowań, któremi dowodziłam sobie, że śmierć, jak mówi św. Paweł *lucrum est*, to jest korzyścią, mimo pychy, która sprawiała, że nie lubiłam się zdradzać z żadną boleścią, ani uznać, że mnie ona zwyciężyła, czułam, że po trochę tracę wszelkie nad sobą panowanie, wstałam cichutko jakbym miała iść po coś i zostawiając chore dziecko z otaczającymi poszłam do tak zwanego zielonego pokoju i tam się na klucz zamknęłam.

Czułam, że mnie jakaś dzika rozpacz ogarnia i nademną górę bierze, że się jej zupełnie oprzeć nie mogę. Chodziłam po

tym pokoju tam i z powrotem jakby jaka lwica w klatce. Zdawało mi się, że jak upadnę ze zmęczenia, — uspokoję się, postanowiłam więc nie wyjść, póki nie powrócę do równowagi. Na stole leżała jakaś książka księdza de Ravignan, otworzyłam ją na los szczęścia i natrafiłam na zdanie: że tam niema Boga, gdzie niema pokoju. Pomyślałam sobie: więc Go i w duszy mojej niema; dziecko to kocham chyba nie po Bożemu lecz po zwierzęcemu, dziecko to miałoby być powodem, że Boga z duszy swej oddalam i tracę? Niepodobna! Raptem uciszyło się wszystko w duszy, uklęknłam i zaczęłam Boga przepraszać. Nie wiedziałam, że o tej samej porze, a był to wczesny ranek, Księżna Marcelina Czartoryska pojechała do Notre Dame des Victoires, zamówiła tam mszę św. za Marysię i sama się za nią modliła.

Po chwili mój mąż, który mnie szukał, zapukał i pytał co tu robię, a jednocześnie powiedział, że dziecko zdaje się usypiać. Pewną byłam, że chyba umiera i tak byłam o tem przekonana, że chociaż od tej pory Marysia zaczęła po trochę do siebie przychodzić, ciągle miałam uczucie, że to dziecko umarłe i pytałam siebie czy to ta sama, czy zmartwychwstała, czy też to jaka inna zmieniona jakaś tajemniczą władzą. Od tej pory nieraz myślałam, że Bóg chyba chciał, ażebym taką szaloną burzę wewnętrzną przeszła, by lepiej wyrozumieć cierpienie innych. Niestety, nie była to ostatnia w tym rodzaju!

Po paru tygodniach dziecina przychodziła do zdrowia, ale spazm krtani nie ustawał. Dr. Blache mówił, że to rzecz niebezpieczna, nie dla życia, lecz dla głosu, że zna wypadki, w których dzieci zupełnie i na zawsze głos straciły. Myśl ta była dla mnie zmorą, bo wystawiłam sobie, że moja córka musi malować i śpiewać. Cóż więc począć, by głos dla śpiewu uratować? Dr. Blache poradził wysłać dziecko do lasów sosnowych w Arcachon nad oceanem Atlantyckim, ażeby słone i żywiczne powietrze, wzmocniło i uleczyło. Tak się też stało. Panna Birt troje dzieci ze sobą do Arcachon zabrała, a ja z Cesią wkrótce do nich tam pojechałam. Przepędziła tam lato również księżna Marcelina z synem.

W czasie pobytu mego w Arcachon doszła tam wiadomość o śmierci Abdelkadera, a proboszcz z ambony namawiał do gorącej za niego modlitwy, mówiąc, że jeżeli nie należał do ciała, to należał do duszy Kościoła swoim szlachetnym zawsze postępowaniem, a mianowicie względem chrześcijan.

W październiku powróciliśmy do Paryża, gdzie przepędziliśmy kilka miesięcy bardzo miłych i swobodnych, a które poprzedziły wiele smutnych i coraz smutniejszych. (C. d. n.)



„W jedności siła“.

Rok stuletniej rocznicy narodzin Jenerałowej Zamoyskiej uczciłyśmy przez Zjazd i rezolucje, brak nam jednak wspólnego czynu, godnego tej wielkiej chrześcijanki i Polki. Należy się jej od nas trwała pamiątka. Ale jaki to ma być czyn? Co możemy uczynić?

Okazja wspaniała. Z inicjatywy i pod opieką ks. prałata Kornilłowicza powstaje pod samą Warszawą dom rekolekcyjny. Budowa rozpocznie się na wiosnę 32 roku na zakupionym przez ks. Kornilłowicza terenie w Laskach.

Każda z wychowanek Pani Jenerałowej niewątpliwie pamięta jak doniosłe znaczenie przywiązywała Jenerałowa Zamoyska do rekolekcyj zamkniętych, jak dbała o to, by każda z uczenic, w czasie pobytu w zakładzie mogła takie rekolekcje odprawić, jak propagowała ideę rekolekcyj zamkniętych i ułatwiała ich odbycie tym, którzy tego pragnęli, otwierając im gościnnie swój dom.

Zjednoczmy się we wszystkich naszych oddziałach we wspólnym wysiłku, aby ufundować w nowopowstającym domu w Laskach, jako pomnik naszej czci i wdzięczności, pokój rekolekcyjny im. Jenerałowej Zamoyskiej. Potrzeba na to 3.000 zł. Na taki cel, tak niewiele!

Podzielmy między siebie trud fundacji, ożywmy naszą hojność mimo niezaprzeczenie ciężkich czasów, a z pewnością, choćby głos nasz do czwartej tylko części wychowanek Zakładu Kórnickiego dotarł, więcej aniżeli powyższą sumę zbierzemy.

Myśl uczczenia pamięci Jenerałowej Zamoyskiej droga każdej z nas, zacznijmy wcielać ją w życie jaknajszybciej. Będzie to pomnik miłosierdzia duchowego, któregośmy same doznały, przeżyjmy je innym duszom.

Rozpoczynamy w Imię Boże. To, co sięga w wieczność, modlitwy i msze św. za ofiarodawców będą im towarzyszyć w życiu i po śmierci.

Dołączamy odezwę Komitetu Budowy oraz objaśnienie praktyczne.

„Chodźmy a wstąpmy na górę Pańską i do domu Boga Jakubowego, a nauczmy nas dróg swoich i będziemy chodzić ścieżkami Jego“. (Iz. II)

Budowa Domu Rekolekcyjnego w ciężkich czasach obecnych, może się wielu wydawać czemś nieodpowiedniem. W niejednym umyśle powstanie wątpliwość, czy wolno łożyć pieniądze na potrzeby duchowe, podczas gdy tysiące ludzi pozbawionych jest chleba i dachu nad głową.

Wątpliwość ta wynika z jednostronnego ujęcia zagadnienia. Przyczyny klęsk społecznych tkwią głębiej, niż się zwykło przypuszczać.

Wszystkie wysiłki, zmierzające do zaradzenia złemu w dziedzinie materialnej są leczeniem objawów, a nie choroby nurtującej nietylko nasze społeczeństwa, ale całą ludzkość współczesną.

Błąd tkwi w duszach ludzkich, w zapoznaniu prawd Bożych. *„Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a wszystko będzie wam przydane“.* (Mat. VI, 33).

„Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które wychodzi z ust Bożych“. (Mat. IV, 4).

Ażebymy przyczynić się do uzdrowienia życia zbiorowego, trzeba wpięrc uporać się ze sobą, sięgnąć do wiecznych, niezmiennych praw i oprzeć się na Bogu.

Praca wewnętrzna wymaga odpowiednich warunków — i dlatego właśnie budowa Domu Rekolekcyjnego jest dziś sprawą pierwszorzędnej wagi.

Dzieło to może powstać tylko ofiarnym wysiłkiem ogółu. Nie zrażając się trudnościami przystępujemy z wczesną wiosną do budowy Domu Rekolekcyjnego Św. Augustyna w Laskach pod Warszawą i nie wątpimy, że uzyskamy poparcie tych wszystkich, dla których drogą jest sprawa Królestwa Chrystusowego.

Za ofiarodawców będą stale odprawiane Msze św. i odmawiane modlitwy, a podpisy wszystkich, którzy złożą choćby najmniejszą ofiarę na Dom Rekolekcyjny, umieszczone będą w wieczystej Księdze Fundatorów.

**KOMITET BUDOWY DOMU REKOLEKCYJNEGO
w Laskach.**

Wszystkie kuźniczanki oraz osoby pragnące przyłączyć się do ufundowania celi rekolekcyjnej im. Jenerałowej Zamoyskiej proszone są o przysyłanie ofiar pod następującym adresem skarbniczki Koła Kuźniczanek.

W Pani Józefa Krytowa. Warszawa, ul. Przeskok 2.

Ofiary mogą być nadsyłane jednorazowo, lub, dla ułatwienia kwartalnie, miesięcznie z zadeklarowaniem ogólnej sumy.

ZARZĄD GŁÓWNY KUŹNICZANEK.

K R O N I K A

W KUŹNICACH.

11 listopada *Akademja na cześć Śląska*. Referat wygłosiła p. Straszewska, uczenica rocznego kursu. Deklamacje, śpiewy solowe i chórowe, oraz muzyka dopełniły programu.

W niedzielę 28 listopada odbyły się jak co roku *Andrzejki*. W sali rekreacyjnej ustawiono namioty: w jednym „cyganki“ kładły kabałę, w drugim „turczynki“ i „arab“ wróżyli przyszłość przy pomocy talerzyków, pod którymi schowane były: pierścionek, różaniec i naparstek; W innym kącie lano wosk, puszczano łódki na wodę, wyciągano kartki z wróżbami, był też i kogut mający zdecydować która pierwsza wyjdzie za mąż, zależnie od tego z czyjej ręki wpierw kogut zje ziarno. Bawiono się wesoło do 10-tej.

6 grudnia odwiedził Kuźnice według tradycji *św. Mikołaj*. Przyszedł w towarzystwie dwóch aniołów w chwili, gdy czterech krasnoludków w lesie, przy ognisku, opowiadało sobie, co widzieli w Kuźnicach. Podobały się *św. Mikołajowi* piosenki krasnoludków, postanowił odpocząć między nimi, i długo z nimi rozmawiał... Potem krasnoludki przyprowadzały kolejno do *św. Mikołaja* te, które zasłużyły na różne zabawne upominki; był dyplom przemysłowy dla „nadwornej fryzjerki“, była altanka dla marzycielki i wiele, wiele innych rzeczy.

W WARSZAWIE.

Dnia 20 listopada odbyło się poświęcenie nowego lokalu przy ul. Koszykowej 6. Poświęcenia dokonał ks. Prałat Brzeziwicz. Obecni byli: ks. Prałat Kornilłowicz, ks. Prałat Ciepłowski, p. Zamowska, p. Zaleska i 60 pań z Koła Kuźniczanek.

(Obszerniejsza korespondencja z Warszawy z opisem tej uroczystości umieszczona będzie w następnym numerze).

Korespondencje.

Warszawa, 10. X. 1931.

.... Ponieważ akcja pomocy bliźnim obejmuje szerokie warstwy, więc i my, słuchaczki szkoły społecznej, postanowiłyśmy wziąć w niej czynny udział. Nie mogę dawać pieniędzy, ani pożywienia,

ani ubrania, ale mam coś droższego t. j. mój czas, moją pracę i dobre słowo. Od poniedziałku biorę sobie z Towarzystwa Opieki nad dziećmi-przestępcami przy sądzie dla nieletnich, czwórkę, może piątkę dzieci i będę je uczyła czytać, pisać, rachunków i religji. Nie wiem jeszcze, czy dostanę chłopców czy dziewczynki, bo prosiłam o dzieci mieszkające w pobliżu mnie. Będę im poświęcała $1\frac{1}{2}$ —2 godz. codziennie. Do rozporządzenia mam w godzinach od 3—5 godz. salkę Stow. kobiet katolickich. W jaki sposób pracę zorganizuję i jakie są dzieci, napiszę Pani w następnym liście. Ufam, że mi Pan Bóg dopomoże, bo projekt wygląda trochę szalenie. Skłonił mnie do wzięcia tej pracy wykład prof. Stemlera o analfabetyzmie w Polsce. Liczba ich w Polsce jest zastraszająco wielka. Płakać mi się chce, gdy o tem myślę.

Zorganizowałyśmy w szkole śniadanie dla biednych dzieci. Zamożniejsze koleżanki przynoszą oprócz śniadania drugiego dla siebie, coś dla głodnego dziecka. Zbiera się codziennie około 20-cia śniadań, składających się z chleba z wędliną lub bułek z masłem i kolejno każda z nas odnosi w czasie dużej przerwy do niedaleko znajdującej się szkoły powszechnej, gdzie dyrektorka dzieli je pomiędzy najuboższe dzieci.

5. XII. 1931 r.

Z dziećmi, o których już Pani wspominałam wiele było kłopotu. Ponieważ z Towarz. Opieki Specjalnej nad dzieckiem przy sądzie dla nieletnich, dostałam dzieci karane za kradzież, odmówiono mi salki należącej do Stow. kobiet katol., bo w salce tej składa się odzież i pożywienie dla ubogich. Nie mając innego lokalu, musiałam zrezygnować z dzieci karanych sądownie, ale zato oddział „Caritas” przydzielił mi sześcioro dzieci z parafji.

Uczę więc w godzinach popołudniowych od 3—4 $\frac{1}{2}$ troje dzieci 9-cioletnich, które nie nie umieją, a moja pomocnica, młoda panienska, troje takich, które już zaczęły chodzić do szkoły, ale z powodu trudnych warunków, przeważnie biedy, lub złego stanu zdrowia, przestały chodzić. Z chłopcem jedynakiem wśród dziewcząt, mam dosyć kłopotu, bo biedaczek miał paraliż w prawej ręczce i nie może pisać. Z trudem nawet robi znak Krzyża św. Dzieci są miłe i chętne. Jedno maleństwo, liczy 9 lat a wygląda na 4 lata, ale bardzo sprytne i posłuszne. Z wielką przyjemnością pracuje. Czytanie dosyć dobrze posuwa się naprzód, pisanie trochę kuleje, bo łapki są często zgrabiałe z zimna. Do nauki religji

zabrałam się w ten sposób, że tłumaczę dzieciom słowa modlitwy poczynając od „Ojcze nasz“.

Początkowo, bardzo męczyło mnie to, że dzieci myśleć nie potrafią; obecnie już się z tem oswoiłam i staram się budzić ich zainteresowanie, podniecać ambicję, co je skłania do wysiłków myślowych. Na pierwszych lekcjach na wszystkie pytania odpowiadały mi „nic nie wiem — nic nie umiem“ — teraz już zastanawiają się i zaczynają wygłaszać swoje, niekiedy bardzo ciekawe spostrzeżenia.

Po lekcjach z dziećmi, biegnę na kurs pisania na maszynie a do domu wracam na 7-mą. Często mam jeszcze wieczorem dwie godziny wykładów w szkole społecznej lub na uniwersytecie a do odrabiania lekcji zabieram się wtedy o godz. 10-tej wieczór; dlatego też nie pozwalam sobie tracić ani odrobiny czasu a lekcje wymagające przemyślenia odrabiam po drodze.

W ostatnim tygodniu na uniwersytecie odbywał się wieczorowy kurs religijno-filozoficzny poruszający kwestję o ślubach cywilnych. Byłam na kilku wykładach, a także na wiecu zorganizowanym przez Zjednoczone Stowarzyszenie 22 organizacyj kobiecych. Mam już na ten temat swój sąd ugruntowany, nietylko sąd kobiety — katoliczki, ale sąd katoliczki — patrijotki.

Władka Sk.

Muluza, 7. XII. 1931.

....W obecnej chwili duże zainteresowanie we Francji budzą sprawy polskie.

Otrzymałyśmy polecenie rozszerzania w gimnazjach kilku pism robiących propagandę Polski. Przy tej sposobności opowiedziałam moim małym uczniom historję waszej drogiej i nieszczęśliwej ojczyzny; słuchali z największem przejęciem, a na ich twarzyczkach malowało się współczucie, które mię wzruszyło. Zrozumieli mię i serduszka małych Francuzów były przyjaźnie dla Polski...

Helena Robinet.



Rekolekcje zamknięte.

W połowie lutego po 1-ej niedzieli Wielkiego Postu, odbędą się u nas rekolekcje, które dawać będzie ks. Prałat Kornilłowicz z Warszawy.

Panie, które pragnęłyby odprawić rekolekcje, mogą w tym czasie przybyć do Kuźnic, na krótszy lub dłuższy okres, o ile zechcą stosować się do regulaminu domu i zadowolnią się mieszkaniem na wspólnej sypialni (w Kazach).

Zgłoszenia i w celu porozumienia co do warunków pobytu, należy skierowywać na ręce Przełożonej Zakładu, p. Julji Zaleskiej.

Uziemienie dla radjoodbiorników

(Jego znaczenie i sposób instalacji)

Przy odbiorze audycyj radjowych odgrywa dobre uziemienie bardzo ważną rolę. Stanowi ono nierozłączną część anteny jako obwodu drgającego. Stwierdzono, że lepszy jest odbiór przy miernej instalacji antenowej, a wzorowem uziemieniu, aniżeli przy wzorowej antenie, a złem uziemieniu. Dlatego też przy budowie anteny trzeba zwrócić baczną uwagę na instalację uziemienia.

Uziemienie ma do spełnienia dwa zadania: 1) umożliwienie i powiększenie mocy odbioru audycyj, 2) ochronę anteny przed uderzeniem pioruna. Tak w jednym jak i w drugim wypadku spełnia ono swe zadanie w ten sposób, że umożliwia wpływ indukowanych prądów szybkozmiennych oraz nagromadzonych ładunków elektrycznych, z anteny do ziemi. Aby więc uziemienie spełniało zadanie to bez zarzutu, nie może ono stawiać oporu wpływowi tych prądów czy ładunków. Zmniejszenie oporności uziemienia osiągamy przez zastosowanie przewodnika o możliwie dużym przekroju (podwójna a przynajmniej pojedyncza, lecz możliwie gruba, linka antenowa), przez przeprowadzenie przewodnika uziemiającego możliwie najkrótszemi drogami do ziemi, przez dobre przewodnictwo ziemi (ziemia wilgotna), oraz przez objęcie uziemieniem dużej przestrzeni. Dwa pierwsze warunki są łatwo osiągalne i proste.

Dla mieszkańca miast możliwe jest przyłączenie przewodnika uziemiającego do rury wodociągowej lub do kaloryferów, jeżeli

mają one połączenie z siecią wodociągową i są napełnione wodą. Dołączanie uziemienia do rur gazowych, mimo, że są one przeprowadzone pod ziemią, oraz do kaloryferów bez wody, nie jest wskazane, gdyż rury posiadają w złączeniach uszczelniacze azbestowe lub klingerytowe, które są doskonałą izolacją elektryczną, wskutek czego odbiornik nie ma bezpośredniej łączności z ziemią. Najlepszym więc okazuje się sposób pierwszy.

Chcąc użyć sieci wodociągowej do uziemienia, należy rurę wodociągową w miejscu możliwie bliskim naszego odbiornika dobrze oczyścić pilnikiem, a następnie przylutować przewodnik uziemiający, okręciwszy go przedtem kilkakrotnie dookoła rury. Również dobrze jest zamiast okręcania i lutowania przewodnika nałożyć na to miejsce przecięty mosiężny pierścień o szerokości około 10 cm. i ściągnąć go dwoma śrubami, do których przykręca się równocześnie przewodnik uziemiający. Pierścień taki musi szczelnie przylegać do oczyszczonego miejsca i silnie je obejmować, aby zapewniał dobre „kontaktowanie“.

Radjosłuchacze na wsi mają znacznie więcej sposobów urządzenia dobrego uziemienia. Jeżeli w pobliżu odbiornika, w odległości nieprzekraczającej 15 m. znajduje się studnia lub jakkolwiek inny zbiornik wody w ziemi (niewysychająca kałuża, staw, jezioro, rzeka), wówczas po dokładnem przylutowaniu końca przewodnika uziemiającego do dużego kawałka blachy ocynkowanej, siatki mosiężnej lub miedzianej o powierzchni 1 m², rzucamy blachę na dno wody i uziemienie jest gotowe. Jeżeli w pobliżu niema wyżej wymienionych zbiorników wody, należy w miejscu możliwie wilgotnem, będącem w stałym cieniu, w pobliżu domów, wykopać w ziemi dół około metra głębokości o powierzchni 1 m², do którego nasypujemy 10-centymetrową warstwę koksu, poczem kładziemy blachę lub siatkę o wymiarach wyżej wskazanych z przylutowanym przewodnikiem, przykrywamy blachę tą znowu warstwą koksu i po wlaniu kilku wiader wody dobrze osolonej, zasypujemy dół ziemią wyprowadzając z niego przewodnik do odbiornika. W razie jeśliby grunt był bardzo suchy (piaszczysty), poleca się zakopać wzdłuż jednej linii możliwie pod anteną kilka (2—3) takich uziemień, przewodniki zaś od nich złączyć razem i doprowadzić rowkiem, który później zasypujemy, do mieszkania. Izolowanie przewodnika uziemiającego jest zbędne. Przewodnik uziemiający przykręcamy po wprowadzeniu do mieszkania przez otwór w ścianie lub futrynie okna do dol-

nego kontaktu przełącznika antenowego, skąd prowadzi również przewodnik do odbiornika.

O ile uziemienie będzie urządzone w sposób wyżej wskazany to radjосłuchacze posiadający również prawidłową instalację antenową oraz dobre odbiorniki, mogą być pewni, że odbiór będzie dobry i niezawodny, a niebezpieczeństwo uderzenia pioruna prawie wykluczone, a w każdym razie nie pociągające za sobą żadnych niebezpiecznych wypadków i skutków.

Jedna tylko mała, lecz bodaj najważniejsza uwaga: *Niewolno zapominać o uziemianiu anteny na przełączniku antenowym po skończeniu audycji, oraz w czasie nadciągającej burzy.*

Recenzje.

MYSTERIUM CHRISTI. Czasopismo liturgiczne Rok III. Nr. 1. Adwent przynosi prześliczny artykuł *Ks. Dra F. Machaya* „O Kapłaństwie ludzi świeckich“. Autor bierze za punkt wyjścia oświadczenie Piusa XI w encyklice „Ubi arcano Dei“, że wierni, którzy pod kierownictwem biskupów i duchowieństwa „przykładać się będą do szerzenia znajomości i miłości Chrystusa Pana, czy to w życiu publicznem czy też prywatnem, zasłużą sobie na miano rodzaju wybranego, królewskiego kapłaństwa, narodu świętego“ (I Petri 2. 9.). Kapłaństwo polega na władzy składania ofiary. Teologja odróżnia dwojaką ofiarę: rzeczywistą i duchową. Ofiara rzeczywista jestto dar rzeczy zmysłowej, samemu Bogu przez zniszczenie go legalnie złożony, celem uznania najwyższego Jego panowania; ofiarę zaś duchową tworzą poczynania wykonane z natchnienia lub nakazu religji. Gdy w teologii mowa o ofierze, należy rozumieć zawsze ofiarę rzeczywistą. Kapłanem jest ten, kto może składać ofiarę rzeczywistą, do czego ma prawo po otrzymaniu sakramentu kapłaństwa. Składanie zaś tylko duchowych ofiar zasługuje na nazwę kapłaństwa jedynie w znaczeniu przenośnem; do tego rodzaju kapłaństwa wyświęca Chryst, bo „ochrzczony zostaje wyjęty ze świata, przywłaszczony Chrystusowi i wyświęcony celem sprawowania onych najogólniejszych czynności kultu, które są objęte powołaniem każdego dziecięcia Bóżeo. Kapłaństwo to, przez charakter udzielony w bierzmowaniu, doznaje spotęgowania o tyle, że chrześcijanina uzdatnia do czyn-

nego udziału w budowie świątyni Boga, do apostołstwa i połączonego z niem „okazywania ducha i mocy“ (I Kor. 2, 4).

Pozatem na treść tego numeru składają się artykuły: *O. Darowskiego O. S. B.*: Antyfony „O“. — *Ks. Dr. Pinsk*: „Rok Kościelny w niebezpieczeństwie“. *K. Korzonkiewicz*: „Non cognovi litteratum“. — „Klejnoty podle drogi“, oraz omówienie działalności na polu naukowym *O. Morin*. — Dalej anonimowych autorów artykuły: „Życie z Kościołem“, „Udział wiernych we Mszy św.“ itd.

Geraldine Coster. Psychanaliza — w zastosowaniu do ludzi normalnych — przełożyła z angielskiego *M. Górski* — 1929 Nakładem „Naszej Księgarni“ Sp. Akc. — Warszawa — Świętokrzyska 18. — Cena 4:50.

Autorka podaje w prosty sposób główne zasady psychanalizy w zastosowaniu do ludzi zdrowych — zwykłych — nie uwzględnia bynajmniej tylko doktryny szkoły Freud'a ale ujęła całe zagadnienie ze stanowiska najnowszych badań i oparła na doświadczeniach osobistych. — Książka ta doskonale pomaga do lepszego zrozumienia i wychowania dzieci i młodzieży.

Książki nadesłane do Redakcji.

Louis Poszwa: „*L'Emigration polonaise agricole en France*“ Paris Gebethner & Wolf 1930. Stron 215.

Ks. Dr. Alojzy Poszwa, profesor nauk społecznych w Seminarjum Duchownem w Płocku, poprzednio dyrektor opieki nad Polakami w Amiens, omawia w powyższej książce stosunki robotników rolnych we Francji. Autor na podstawie dokumentów oraz własnych spostrzeżeń przedstawia przyczyny emigracji polskiej do Francji, tamtejsze stosunki prawne i społeczne, oraz zadanie i działalność duchowieństwa polskiego wśród emigrantów.

Ks. Dr. Kazimierz Kowalski: „*Nauka św. Tomasza o miłosierdziu chrześcijańskim*“. Lwów. Wydawnictwo O.O. Dominikanów. 1931. Stron 36. Cena: 80 gr.

Autor na podstawie nauki Doktora Anielskiego, omawia istotę, zasady i praktykę miłosierdzia chrześcijańskiego.

Kr. Dr. Adolf Tymczak: „*Kościół jako ciało mistyczne Chrystusa*“. Lwów. Wydawnictwo O.O. Dominikanów. 1931. Stron 32. Cena 60 gr.

„*Ustawy Sodalicji bł. Imeldy*“ Lwów. 1931. Stron 23. cena 30 gr.

SPIS RZECZY

	Str.
List J. Em. Ks. Prymasa Hlonda do Redakcji „Kuźniczanki“	171
List J. Em. Ks. Metropolity Sapiehy	25
List J. Em. Ks. Biskupa Adamskiego	25

Artykuły treści religijnej:

<i>Pius XI</i> : O Apostolstwie świeckich (przemówienie do J. O. C.)	215
<i>O. Brillet</i> : Mędrcy ze Wschodu	6
„ Dwunastoletni Jezus w świątyni	8
„ Kobieta — Chrześcijanka — Apostołka	172, 200, 211
„ Mistrz	236
<i>Ks. Kornilowicz</i> : Przemówienie na Zjeździe Kuźniczanek	132
<i>Jenerałowa Zamojska</i> : O duchu pokuty	26, 58
„ Wierzę w Ducha św.	75
„ Uległość Duchowi św.	108
<i>2-gi Kurs Instr</i> : Nasze zadanie	49
<i>Red.</i> : Liturgia sakramentu Małżeństwa	220

Artykuły treści wychowawczo-społecznej:

<i>Red.</i> : Kurs przez korespondencję	16, 84, 195
<i>M. A. G.</i> : Rodzina chrześcijańska	84
<i>M. Grodzicka</i> : Rodzina szkołą cnót i charakterów	196
„ W 100-ą rocznicę urodzin Jen. Zamoyskiej	137
<i>M. Małczyńska</i> : Jenerałowa Zamojska jako wychowawczyni	151
<i>J. Strawińska</i> : Społeczne urabianie młodzieży	10, 34
<i>Thielówna-Kochańska</i> : Wzorowa instytucja społeczna	40

Artykuły treści gospodarczo-naukowej:

<i>A. Kopt.</i> : Naukowa Organizacja pracy w gospodarstwie domowym	62, 90
<i>E. M.</i> : Upiększanie ogrodów bylinami	110
<i>T. Leszczyńska</i> : Z wędrówki po świecie: Szwecja	178
<i>Szorlitt</i> : Jak powstało i rozwinęło się radio	226
„ Uziemienie dla radjoodbiorników	250
„ Program radjowego kursu rolniczego	228
Z Instytutu Gospodarstwa Domowego	97, 122, 192, 209

Dział koleżeński:

Sprawozdanie z działalności Koła Warszawskiego za r. 1930	60
Z Koła Warszawskiego	64
Program Zjazdu w Poznaniu	73
Po Zjeździe	128
Przemówienia Jubileuszowe	156, 162, 164
Spis Kuźniczanek obecnych na Zjeździe w Poznaniu	166
Z listów dawnych uczenie	22, 42, 67, 95, 120, 189, 248
Kronika	18, 38, 52, 93, 113, 115, 161, 187, 209, 230, 247
Zwierzchnia tegorocznych Kuźniczanek	225
Zawiadomienia koleżeńskie	46, 68, 95, 99, 112, 191, 202, 253
Rekolekcje zamknięte	251
Adresy Pań Przewodniczących Kół Kuźniczanek	193

Wiersze:

<i>Duchińska Sew.:</i> Do Jenerałowej Zamoyskiej	208
<i>S. Pia:</i> Pamięci Jen. Zamoyskiej w 100-ą rocznicę	150
<i>H. S.:</i> Powitanie wiosny	74
„ Kantata	162
<i>J. St.:</i> W Betlejemską noc	238
Recenzje	24, 46, 68, 96, 123, 210, 216, 252
Od Redakcji	24, 48, 72, 192, 207, 235
Odpowiedzi redakcji	92, 232
Konkurs rysunkowy	232

ARTYSTYCZNE WYROBY LUDOWE
KIOSK „ROZWOJU“ FIRMA E. FAJKOSZ
ZAKOPANE UL. KRUPÓWKI

POLECA SVOJE WYROBY JAK: Kasety, albumy do fotografii, teczki, kałamarze, bombonierki, puderniczki i t p.

WYROBY odznaczają się doborem materiału o pięknych motywach ludowych, to też nadają się jako wartościowe upominki dla krewnych i przyjaciół przy różnych okazjach.

Na prowincję wysyłam za zaliczeniem, po otrzymaniu zlecenia zapewniając jaknajrzetelniejszą obsługę. Ceny niskie.

„RACHUNEK SUMIENIA“ CZYTELNICZKI „KUŹNICZANKI“

z roku 1931.

1. Czy zapłaciłam prenumeratę?
2. Czy zdobyłam nową abonentkę dla naszego pisma?
3. W jaki sposób przyczyniłam się czynnie do rozwoju pisemka?

Czy przysłałam jaki artykuł, ocenę jakiejś książki, uwagi do kursu przez korespondencję, lub opis mojej pracy?

4. Czy pomogłam w rozsprzedaży broszurek o pani Jenerałowej i kartek?
-
-

WYDAJEMY

ZDROWE I TANIE

O B I A D Y

MIĘSNE
I
JARSKIE

Warszawa, ul. Koszykowa 6 a. m. 4.

TEL. 970-91.

WILHELM VON HUMBOLDT

ADROWE I TAINIE

O B I A D Y

ESTABLISHED



JARSKIE

Wissenschaften in Königsberg

1810

